

# ZYCIE NOWOGRODZKIE

DZIENNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM ZIEMI NOWOGRODZKIEJ

## Czasami szkoda sił

Emil Ludwig, jako działo dużego kalibru

Dość znany, popularny nawet pisarz niemiecki, Emil Ludwig, umieścił niedawno artykuł polityczny w jednym z dzienników ateńskich w związku z podróżyą prynciara greckiego Venizelosa. Autor skorzystał z podróży greckiego meza stanu, aby z tej oddalonej pozycji rzucić twarcmi podskami w zachodnie granice Polski i wywieść standard rewizji granic, naturalnie w imię „pacyfizmu”.

Część prasy polskiej zwróciła uwagę na ten artykuł, a jeden z większych dzienników stołecznych wyraził zaniepokojenie, iż nawet psyści Niemiec, do których należą Emil Ludwig, popierają rewizjonistyczno-bojową akcję odwetowców.

Słusznie jest, że prasa zwraca uwagę na tego rodzaju artykuły, albowiem konieczne jest, żeby zawsze i wszędzie baczyć na drogi, jakimi chadza antypolska propaganda niemiecka i odpowiadać na nią resgowc. Nie jest słuszne natomiast przecenianie znaczenia każdego takiego propagandowego posunięcia prasowego, a ściślej mówiąc, wyznaczenie mu roli, jakiej w mierodajnej opinii nie odgrywa.

Tak właśnie jest z rewizjonistyczno-propagandowym artykułem E. Ludwiga.

Postaramy się uprzytomnić sobie, kim w rzeczywistości jest Emil Ludwig, dlaczego użyła go dla swoich celów oficjalna propaganda niemiecka i jaki mógł być w poważnej opinii rezonans występu publicystycznego p. Ludwiga.

Emil Ludwig, jak pisze o nim poważny publicysta niemiecki, Niels Hansen, na uniwersytecie studiował najpierw prawo, prztem jednak żadnych poważniejszych studiów nigdy nie przeprowadził. Pierwszy okres jego młodości, jest jeszcze nieuzupełniony zorganizowany. Bardzo wiele podróży, zajmuje się dziennikarstwem i pisuje pamiennie artykuły wojenne.

W najcięższych chwilach opuszcza Niemcy i przebywa w spokojnej Szwajcarii. Po wojnie, kiedy wszystko się ułożyło, Ludwig zjawia się, ale już jako demokrat i pacyfista, oświadczywszy zerwanie między komunizmem, a mieszczańskim radykalizmem. W tym czasie również, rozpoczyna

Przegląd Literacki „Zmierzch Sławy” E. Ludwiga.

on masową produkcję biografii wielkich ludzi. Biografie te nigdy nie znalazły uznania w świecie poważnego czytelnika, zdobyły natomiast dużą popularność w szerokiej masie pospolitej i leniwej myślącej drobno-mieszczaństwa. Szerokie masy — pisze Niels Hansen — przyjęły skwapliwie książki Ludwiga, albowiem w wielkich ludziach podkreślają one wszystkie pospolite i małe strony, które ślągają go na poziom codziennosci i czynią podobnym do każdego misernego stworzenia ludzkiego. Dla lepszej charakterystyki, Hansen przytacza taki oto wypadek, jak o zwierciadło wartości Ludwiga:

— Andre Maurois, podczas pobytu w Ameryce spotkał chłopca od windy, zgęźbionego w książkę E. Ludwiga o Napoleonie.

— Cóż cię tu tak zajmuje? — zapytał zdziwiony.

— Ta książka przekonała mnie, że Napoleon był takim samym, jak ja człowiekiem.

Otóż z tej krótkiej biografii — charakterystyki Emila Ludwiga widzimy, że jest on bez charakteru a zdolności swoje trwoni na rynku taniej popularności. Jest to odpowiedź na pierwsze pytanie, kim jest Ludwig.

Ponieważ dzięki tym, niezszereżnym właściwościom, zdobył popularność i miano pacyfisty, więc dla tego właśnie użył go oficjalna Niemcy za narzędzie antypolskiego wystąpienia. Oto odpowiedź na drugie nasze pytanie.

Na trzecie pytanie, odpowiedź jest prosta: w poważnej opinii politycznej, publicystycznej i naukowej, która właśnie i przedewszystkiem w danej sprawie ma coś do powiedzenia, E. Ludwig niema żadnego imienia, a wystąpienia jego żadnej wartości i żadnego znaczenia.

Ne należy zatem zwracać zbytnio uwagi na każdy wrogi nam głos, leący z nad Sprewy. Widzć z nich, tak jak i głos Ludwiga, że gina na bezgornych kartkach Brandenburskiej, nie docierając do palacu Ligł Narodów. Natomiast całą naszą uwagę i energię, skupić należy na wzmaganiu się w siły, które zawsze i wszędzie są najlepszą odpowiedzią na każde wrogie wystąpienie.

t. garz.

## Budżet Min. Sprawiedliwości na komisji budżetowej

Opozycja wysuwa sprawę brzeską

(Tel. od wt. kor. z Warszawy)

Wczorajsze posiedzenie sejmowej komisji budżetowej, na którym omawiano budżet Ministerstwa Sprawiedliwości należy do najbardziej burzliwych posiedzeń w ciągu bieżącej kadencji, ze względu na wysuniętą przez opozycję sprawę brzeską. Klub Narodowej Demokracji demonstracyjnie w obradach nie wiał udziału, protestując przeciwko ministrowi sprawiedliwości Michałowskiemu jako prokuratorowi prowadzącemu śledztwo w sprawie brzeskiej.

Jako referent budżetu ministerstwa sprawiedliwości wystąpił poseł Seidler z BBWR, który przedstawił stan sądownictwa polskiego znacząco, że obecnie ministerstwo dąży do kodyfikacji i unifikacji ustawodawstwa. Następnie podkreślił przeciętne sezdziów sądów grodzkich i okręgowych, którzy mają rocznie do załatwienia od 700 do 1500 spraw. Wracając do budżetu, referent dr. Seidler podkreśla konieczność kompresji budżetowej ze względu na ciężką sytuację gospodarczą kraju. Wobec tego stawia wniosek o obniżeniu budżetu o ogólną sumę 1 500 000 zł.

Po referacie dr. Seidlera wywiązała się dyskusja, która z miejsca przyjęła bardzo ostre formy. W imieniu stronnictwa chłopskiego wystąpił poseł Wyrzykowski z Wywołanie, który zgłosił deklarację zaznaczając, że wobec faktu iż obecny minister sprawiedliwości p. Michałowski był prokuratorem w sprawie brzeskiej, wobec faktu że jako taki wiedział musiał o znaczeniu się nad więźniami, stronnictwa chłopskie ustosunkowują się negatywnie do budżetu ministerstwa sprawiedliwości.

Następny mówca poseł Niedziółkowski z PPS, CKW, cele swe przemówienie poświęca sprawie brzeskiej i napada na ministra Michałowskiego, zarzucając mu tendencyjne oklemywanie opinii publicznej w czasie trwania śledztwa w stosunku do więźniów brzeskich.

Naprzekąd — mówił poseł Niezłakowski — w dniu 20 września r. ub. p. minister Michałowski, jeszcze jako prokurator, prowadzący sprawę b. posłów, siedzących w twierdzy Brzeskiej w wywiadzie udzielonym „Ilustrowanemu Kurjerowi Codziennemu” zaznaczył iż więzieniu brzeskie jest więzieniem, w którym w niczym się nie różni od innych więzień cywilnych w Polsce. W wywiadzie z przedstawicielem „Ekspressu Porannego” w kilka dni potem p. Michałowski zaznaczył, że więzieniu brzeskim powodzi się bardzo dobrze, odbywają wspólne spacery nie s. Izolowani od siebie i mogą ze sobą się porozumiewać. Tymczasem fakty przeczą temu. Więcej miejsca poświęca poseł Niedziółkowski sprawie regulaminu w więzieniu brzeskim.

Następnie zabiera głos minister Michałowski i oświadcza: „Wysoka komisja”. W tak zwanej sprawie brzeskiej zostały wniesione do Sejmu trzy wnioski i jedna interpelacja. Zostana one załatwione w donychczasowych komisjach i w odpowiednim czasie. Obecnie mamy się zastanowić nie nad cyframi i faktami, związanymi z budżetem państwa, co wobec ciężkiej sytuacji gospodarczej jest zadaniem pierwszorzędem. Zaznaczyć tutaj muszę, że obecnie na żadne napęski, stosowane w moją stronę nikomu odpowiadać nie zamierzam.

To oświadczenie ministra Michałowskiego dało opozycji asumpt do rozpoczęcia awantury. Poddał się z dłu zajętych przez opozycję okrzyki. Między innymi wywiązała się taka wymiana zdań:

Poseł Dubois — A czy bito w Brześciu?  
Minister Michałowski — Dowie się pan o tem w swoim czasie.

Poseł Czapiński — Dziwne, że pan minister, jako prokurator brzeski nie przypomina tego faktu.

Poseł Kłaczynski BBWR — Przecież Niedziółkowski nie mówił wyraźnie że bito. A więc kogo bito?

Poseł Czapiński — Libermana, Bągińskiego, Barlickiego, Popiela i Klernka.

Okrzyki wzmagają się. Posłowie opozycji demonstracyjnie opuszczają się posiedzeń. Na trybunę wchodzi poseł Jan Piłsudski, który przemawia blisko pół godziny.

O godz. 9 m. 30 wieczorem poseł Byrka zamknął posiedzenie, nieznaczając dalszy ciąg obrad nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości na dzisiaj na godz. 5 m. 30.

Po posiedzeniu Klubu NPR i Ch. D., nadeszły do prezesa komisji posie Byrki obszernie pismo, w którym uzasadniają swe stanowisko, dla którego musieli opuścić salę obrad.

## Konferencja Ministra Komunikacji i Ministra Skarbu w sprawie francuskiej pożyczki kolejowej

(Tel. od wt. kor. z Warszawy)

W związku z toczącymi się od początku bieżącego miesiąca w ministerstwie komunikacji konferencjami z przedstawicielami francuskiego konsorcjum finansowego na temat wielkiej pożyczki kolejowej, przybył do ministerstwa komunikacji minister skarbu p. Matuszewski i odbył z ministrem Kühnem dłuższą konferencję na temat rokowań o pożyczkę kolejową i ustalonych dotychczas warunków tej pożyczki.

Jak się w związku z powyższymi dowiadujemy, rokowania w fazie obecnej są już dość daleko posunięte; konferencje z przedstawicielami grupy francuskiej odbywają się w ministerstwie komunikacji niemal codziennie, prztem oprawy oświetlenia i utylitania technicznej strony pożyczki i jej warunków odbywa się w poszczególnych komisjach.

Sądząc z ciągłości prac konferencyj i rzetelnego traktowania sprawy przez obie strony, oczekiwać należy, że sfinalizowanie rokowań nastąpi przed upływem bieżącego miesiąca.

## Aresztowanie komunistycznego agitatora

(Tel. od wt. kor. z Wilna)

We wrześniu roku ubiegłego aresztowany został w czasie przechodzenia granicy z Rosji do Polski Władysław Jurkiewicz, który stwierdził, że za działalność kontrolującą w Rosji sowieckiej, skazany został przez GPU w Jarosławiu na karę śmierci przez rozstrzelanie, która została mu zamieniona na 10 lat ciężkiego więzienia. Dochodzenia jednak ustaliły, że właściwie nazwisko Jurkiewicza brzmi Kazimierz Baranowski. Pochodził on z Oszmiany i jest wybitnym litewskim seminarjum nauczycielskiego, prowadzonego przez Towarzystwo „Rytas”. Następnie stwierdzono, że Baranowski utrzymywał kontakt z komunistami wileńskimi i został przez okręgowy komitet komunistycznej partii w Wilnie wysłany do Rosji, celem otrzymania szczegółowych instrukcji. W czasie powrotu z Rosji sowieckiej, gdzie otrzymał misję prowadzenia agitacji komunistycznej wśród litwinów wileńskich, został on aresztowany na granicy.

## Likwidacja komunizującego związku chłopskiego

(Tel. od wt. kor. z Warszawy)

W dniu wczorajszym w Krakowie władze bezpieczeństwa publicznego na polecenie sędziego śledczego, zamknęły rekwizycję czasopisma, wydawanego przez komunizujący Związek Lewicy Chłopskiej „Samopomoc”. W czasie przeprowadzenia rewizji w lokalu redakcji aresztowano studenta uniwersytetu Jagiellońskiego Marjana Zajązowego, Zofję Goldfinger, b. sekretarza Kędzińskiego, oraz przybyła z Lubina Marję Jakobowska.

## O co został oskarżeni piloci polscy w Opolu

(Tel. od wt. kor. z Warszawy)

Jak się dowiadujemy, nasz korespondent, aresztowany w Opolu dwaj lotnicy polscy zostali oddani do dyspozycji władz sądowych. Wobec tego konsul polski w Opolu p. Miłbom, zwrócił się do nadprokuratora dr. Wolf'a z wnioskiem, o co zostali oskarżeni lotnicy polscy. Nadprokurator Wolf odpowiedział, że pilotów polskich postawiono w stan oskarżenia, o przekroczenie przepisów paszportowych i niemieckiej ustawy o lotnictwie. Wobec oddania sprawy do dyspozycji władz sądowych, w stosunku do obu pilotów polskich, zastosowano jako środek zapobiegawczy, areszt prewencyjny. Konsul generalny Miłbom, zwrócił się do znanego adwokata w Opolu Timawa, by podjął się obrony polskich pilotów. Za znaczyć należy, że adwokat dr. Timow, bronili swego czasu w Opolu sprawę, w związku z pobiciem artystów polskich.

## Wystawa polska w Nancy

(Tel. od wt. kor. z Warszawy)

W najbliższym okresie czasu zostanie zorganizowana polska wystawa graficzna w Nancy, celem dania możności zapoznania się szerokim warstwom tam. ludności z dorobkiem w tej dziedzinie. Na wystawę zostanie wysłanych 114 prac graficznych 19 najwybitniejszych artystów.

## Polska w międzynarodowym Instytucie statystycznym

(Tel. od wt. kor. z Warszawy)

W dniu wczorajszym wyjechał do Paryża naczelnik wydziału głównego urzędu statystycznego dr. Jan Piekankiewicz, który będzie reprezentował Polskę w Międzynarodowym Instytucie Statystycznym, który jest jedną z najpoważniejszych tego rodzaju instytucji.

## Pobyt uczonego belgijskiego w Wilnie

(Tel. od wt. kor. z Wilna)

Przez kilka dni bawił w Wilnie jeden z członków komitetu mniejszości narodowych przy Lidze Narodów, znany uczone belgijski dr. Amenelle. W czasie swego pobytu w Wilnie dr. Amenelle przeprowadził kilka konferencji z przedstawicielami ugrupowań białoruskich i litewskich.

## O odebranie debitu polakożerczej gazecie

KATOWICE, 16 I. Związek Obrony Kresów Zachodnich zaznacza że wychodzący w Bytomiu dziennik „Ostdeutschemorgenpost” stara się na terenie województwa Śląskiego o ograniczenie możliwości największych wpływów. Związek zwraca uwagę na bardzo charakterystyczny fakt, iż wydanie dziennika przeznaczona dla Śląska Opolskiego, jest redagowana w duchu wybitnie polakożerczym. Naprzekąd w numerze sylwestrowym dziennik zaatakował w sposób bardzo gwałtowny Polaków za utworzenie sali Związku Strzeleckiego w Bytomiu. Jak się okazuje pismo to niejednokrotnie już traciło debit na terenie Rzeczypospolitej polskiej.

## ZJAZD STAROSTÓW WOJEWÓDZTWA KRAKOWSKIEGO

KRAKÓW 16 I. W dniu wczorajszym rozpoczął się w Krakowie zjazd starostów województwa krakowskiego, poświęcony zagadnieniom gospodarczym i samorządowym. Zjazd potrwa dwa dni. Biorą w nim udział również i naczelnicy Urzędu Wojewódzkiego.

## ROZBUDOWA MIASTA PORTOWEGO I DWORCA KOLEJOWEGO W GDYNI

(Tel. od wt. kor. z Warszawy)

W końcu b.m. odbędzie się w Warszawie posiedzenie stałej międzyministerialnej komisji dla spraw rozbudowy portu gdynińskiego i wytorze morskiego. Na posiedzeniu tem omawiane będą m. in. plany rozbudowy dworca kolejowego, co się okazuje konieczne z uwagi na stale wzrastający obrót przeladunkowy portu gdynińskiego, dając plany rozbudowy miasta portowego, plany budowy i dróg dojazdowych do portu i miasta Gdyni, wreszcie projekt utworzenia wzorowego ustrzowiska na południe do Gdyni, między Orłowem a Gdynią.



### Niezwykła odysea skażanka

Sanitariusz szpitala w Orleas, wracając w nocy z miasta, pokonał się przed bramą o coś, go po bliźniach ogledzinach okazało się jednakiem ciemnym. Postrząsał człowiekiem i przekonał się, że żyje. — Pójź!

Przywołal agentów i oddał im pod opiekę pijanego. Okazało się jednak, że komisarijce, że pijany nie był pijany, a miał febrę. Która przysłała z delegacją kłosa. Ktoż? Rejstry wykazały wielkie podobieństwo zatrzymanego do skazanego przed 10 laty na ciężkie roboty w Gujanie. Jaka Celier, zbłądził w 3 latach.

Chłowiek widział laso, że jest zgubiony, spojrzal na skrawek nieba, widny przez okienko, w jednym momencie przeszedł pewnie całą mekę banicji i uciekł, a gdy zgwał w nim ostatnia łakra nadziei, że swem porządkiem życiem przekona przysądowców o swej niewinności, rozpoznał przed komisariem swą długą spowiedź.

Jakis młodzieńcy wybrzyk, który się skończył fatalnie, zawiódł go za mury domu po prawczego, w którym pozostał a miał aż do pełnoletności. A miał lat 16 i kochał nadzwyczajnie kłosa. Pewnej nocy zbiegł i przepadł bez wieści. W jakimś miasteczku zaczął pracować u kowala, a gdy wybuchł wojna poszedł walczyć za ojczyznę i starał się zmasakować, ciężką na jego młodość.

Po wojnie oświadczył jako samodzielny kowal w pobliżu hiszpańskiej granicy. Granica zrewszowała przemytników. Jan Celier kupował przemytnicy towar od dwóch Hiszpanów i odprzedawał go z zyskiem znajomym.

Pewnej nocy Celier pośliznął pod swymi oknami krowi. Wybiegł przed dom i spostrzegł ugrzązłych w błocie Hiszpanów, skradających się ku pobliskim składom tytoniowemu. Poszedł za nimi i ukrył się za krzakami. Od krowi otrzymał kule w pierś, o tem nie dowiemy się zapewne nigdy.

Hiszpanie zbiegli, a Jan Celier mimo braku opieczystych dowodów, skazany został na 10 lat ciężkich robot w Gujanie. Czuł się jednak niewinnym i był pewien, że potrafi odszukać Hiszpanów, wzbogacających się z kontrabandą po okolicy. Przebił więc kawałkiem żelaza, wyrwym z łóżka, ścianę i zbiegł. Zaczęli się na swych Hiszpanów. Dostanie ich. Jutro już odda ich w ręce żandarmerii i smudzi od przyznania się. Zostanie zrehabilitowany. W przeddzień sam zostaje wydany w ręce żandarmerii przez krewna,

u której się ukrył. Daremny trud. W towarzystwie setek innych Jan Celier, oddał człowiek bez nazwiska, nie ciotek nawet. Inca numer, pojechał do Gujany po fabry i na mek.

Wciąż jednak zapomniał o swej niewinności i chciał ją udowodnić. A że nie chcieli mu na to zezwolić, postawił w uciec. Tygodniami ełemił kłoci z jakimś Serbem tratę z trzciny, na której pewnego dnia odzyskał szczęśliwie ku Gujanie holenderskiej. Po 4 dniach wpadł i w zasadzie Indjini, którzy za pieniężną nagrodę oddali ich z powrotem w ręce władz francuskich.

Ale Celier nie zrezygnował z ucieczki, choć umieszczony został w pilnie strzeżonym obozie dla niepoprawnych. I wrzeszczał po 3 latach pobytu na wygnaniu, w towarzystwie jednego Francuza i dwóch Chinczyków uciekł z obozu.

Co przeszedł? Opowiedział to szczegółowo i z łzami w oczach siedziemu śledczemu, licząc na litość prawa. Prawie tysiąc kilometrów przemierzył w ucieczce. Towarzysze jego pozostali w tyle. Towarzysze: Francuz, nie mogąc maszerować na poronionych nogach oddał się sam w ręce Indjan, Chinczyki ukryli się gdzieś w puszczy i więcej z niej nie wyszli, tylko samotny Celier włócił się wytrwale. Przeszedł Gujane francuska, holenderska, a w angielskiej wytopił z jakimś murzyńskim kauczuku, dopóki nie dobiegł się do bliskości granicy Wenezueli, do której się przekradł. Kilka tygodni popracował na fermie u rodaka, dotarł do wybrzeża, a dostawczy się nieposłuszeństwu na odpływający parowiec dojechał do Nowego Orleanu w Stanach Zjednoczonych.

W swem błasem zgrzebnym ubraniu skażanka, z którego wibry i deszcz spływały numer, obdarty i zgłodniały dostał się na fermę jakiegoś Indjanina, i doil oraz kilka miesięcy krowy za 30 dolarów na miesiąc. Ale dobiegł się od ciężkiego rcdcza, że większe zyski przynosi traperstwo. Kupił więc dubeltówkę i poszedł w puszcze nad Mississipi. Rsz na miesiąc zechodził do miasta, by dobrze spieniężyć futerko ubitej zwierzyny, szczególnie piżmaków. Świadeł groz do grozja, by wrócić do ojczyzny i wykazać swą niewinność. Pewnego dnia, wróciwszy z miasta, został świsł domek leśny ograbiony i spaleny. Wszystkie nadzieje, tak już bliskie, przysły. Z ciężkiem sercem, na

gępe, ruszył ku Saint Loui, gdzie układowa nowa linie kolejowa. Był kowalem i znalazł się na robocie. Wzecznie w polu, wiecnie w obozie, choć był już nadzorca, zaprzegnał odcetnacki cywilizacji i ruszył dalej.

Dziatł do Detroit i zaciągnął się do Forda. Zarabiał doskonale. Ale nadstąpił ost-tal kryzys. Ford wyniósł tysiące robotników. Ostre zima walila rzeki lodami z nog. Celier pozostał i dotrzedł ponownie do Nowego Orleanu, pełnego swoich, Francuzów, gdzie niema zimy, gdzie przez cały rok pali gorące słońce. Wsiadł na rower, b w ten sposób odbył drogę dwóch tysięcy kilometrów, i zarobił wreszcie na powrót do Francji po uczciwej kilulety pracy.

Niemal w miasto, misio go jednak dobiegł przesłaneciem.

Na m ście ponad Mississipi, tuż przed Nowym Orleanem, zatrzymany został przez funkcjonariuszy departamentu imigracji, przed którym nie mógł się wykarzać paszportem, gdyż nigdy go nie posiadał. W kilka dni później najbliższym statkiem, odpływającym do Francji, został deportowany. W pierwszej chwili uradował się, że wraca do ojczyzny. Dziatł do Orlenu. Ale przywrócił z sobą zdalekiej Gujany fabry. Śmiertelnie chory uciekł się do szpitala, lecz upadł bezsilny u jego bram. Wzięto go za jaka.

Tak skoczył się pierwsze części epepi szarańcze. A teraz zaczęło się druga na frum sądowem. Czy Jan Celier zdola przekonać sędziów o swej niewinności? Czy zdola udowodnić, że przez te siedem lat nie uczcił po ucieczce z katorgi żył i pracował uczciwie? Naracie oczekuje — w więzieniu w Orlenu, albo łaski Prezydenta Republiki, albo łaski prawa.

### ROZMAITOŚCI

O wielkości wszechświata. W związku z pobyt w Kalifornii znanego uczonego, prof. Einsteina, twórcy słynnej teorii względności, donosi o niezmiernie interesujących dysputach, prowadzonych w kołach uczonych, pracujących w głównym obserwatorium astronomicznym na Mount Wilson, najdalej położonej, nie uzdziejonej placowce tej galezi wiedzy. Uczeń i dozwalał zagadnienie, dotyczące najbardziej podstawowych zagadnień wszechświata. Chodził przede wszystkim o zbadanie, czy prawo ciężarzenia i zjawiska elektryczne oraz elektromagnetyczne są przejawem jednej i tej samej energii. Specjalną sesję wywołał świeżo ogłoszony teorii znanego astronoma amerykańskiego, dr. Sharpe'ya, który rozstrzygając z w. teorie kwantów, doszedł do zdumiewających rezultatów. Zdaniem dr. Sharpe'ya, wszechświat stał się w zasadzie od początku istnienia naszej ziemi, a więc w czasie stosunkowo krótkim, zdolował powiększyć dwukrotnie swą objętość. Materia

kosmiczna, z której powstał świat, nie jest rozdzielona równocześnie, tak, że niema wysoce równowadze we wszechświecie. To najbardziej ozromawia za odliczeniem przepowiedniami o końcu świata.

Według niektórych uczonych, teoria dr. Sharpe'ya podważa zasady teorii względności dr. Einsteina. W Londynie, na seszce mecenal sztuki, w uniwersytecie londyńskim odczytano oddawna brak specjalnego wydziału historii sztuki. Przed 2 lata opracowano plany gramatu dla oddanego Instytutu, ale koszty miały wynosić 200.000 L. wobec czego rząd zrezygnował z projektu. Obecnie znany przemysłowiec, król jedwabiu szwedzkiego, S. Courtland, zawiązał 100.000 L. na cel powyższy, a władz ze strony zadeklarował sumę 20.000 L. na ten sam cel. J. D. D.

### Sytuacja walutowa i akcyjna dn. 16 I

Dewizy New-York notowano 8.915, dolary 8.911, kabeł 8.924. Dewizy europejskie prawie bez zmiany. W obrocie międzybankowym, prywatnym placem za dewizy Berlin 212.16, dolary przy większym powiecie 8.907, ruble złote 4.70, czerańca sówickie 0.40 dol.

### RADJO-PROGRAM WARSZAWA dla 1411

- Sobota 17 stycznia
- 11.40. Przeglad prasy kraj. P.A.T.
- 11.58. Sygnal czasu z Warszawy.
- 12.10. Płyty gramof.
- 13.10. Kom. meteor.
- 14.30. Przeglad wydawnictw perjodycznych 15.00. Komunikat gospodarczy.
- 15.30. Stryżka poczt.-radio-techn.
- 16.15. Wiadomosci Kooperatystow.
- 16.20. „Kacik artystyczny” L.S.G.
- 16.35. Ilyty gram.
- 17.00. Konkurs dla młodych talentow 17.15. Odczyt z Krakowa.
- 17.45. Sluchowka dla dzieci.
- 18.15. Konkurs dla mlodzioty.
- 18.45. Rozmaitosci.
- 19.00. Koncert Tow. Org. I.K.R.
- 19.25. Płyty gram.
- 19.35. Program na dz. nast.
- 19.40. Prasowy Dziennik Radjowy.
- 19.55. Płyty gram.
- 20.00. Feljton pt. „Czarnobólzy Perzy”
- 20.15. „Policja tajna w ks. Konstantego”
- 20.30. Muzyka lekka.
- 22.00. Feljton z Wilna

- 22.15. Utwory Chopina.
- 22.50. Kom. meteor., polic. sport.
- 23.00. Muzyka tan.

### Niedziela 18 stycznia

- 10.15. Nabozenstwo z Katedry Warsz.
- 11.58. Sygnal czasu.
- 12.15. Poranek symf. z Filh. Pozn.
- 14.00. Odczyt rolniczy
- 14.30. Muzyka.
- 14.30. Odczyt „Słow parę o trzodzie chlewni”
- 14.50. Muzyka.
- 15.00. Odczyt „Przyklady jakich malo”
- 15.20. Muzyka.
- 15.40. Program dla dzieci.
- 16.10. Stryżka pocztowa.
- 16.30. Muzyka z płyt gramof.
- 16.40. Odczyt z Krakowa.

- 16.55. Muzyka z płyt gramof.
- 17.10. „Wiadomosci przyjemne i pozyteczne”
- 17.25. Feljton „Rentler francuski”
- 17.40. Koncert reper.
- 19.00. Rozmaitosci.
- 19.25. Feljton p. L.U. progno Sahary”
- 19.40. Program na dz. nast.
- 19.45. Kom. „Z przed stu laty”
- 19.50. Telefonem od naszego genewskiego korespondenta.
- 20.00. Sluchowisko.
- 20.30. Recital fortep.
- 21.10. Kwadrans literacki.
- 21.30. Koncert populi.
- 22.00. Feljton pt. „Pomilaj zero”
- 22.15. Utwory na albowke.
- 22.50. Kom. meteor., polic., sport.
- 23.00. Muzyka tan

**Pamiętaj** że **Ichtimientol** jest wedle zdania znakomitych lekarzy najlepszym dotychczas znanym naciąganiem przeciw nerwobólom, reumatyzmowi, gószczowi i t. p. dolegliwościom. Jedna proba wystarczy, aby się przekonał o wartości tego środka.

**Ichtimientol** JEST WSZEDZIE DO NABYCIA po 3 zł. za flakon Główny skład wysyłkowy na Polskę i Gdańsk: LABORATORIUM CHEM. APTEKARZA M-ra. SZYMONA EDELMANA WE LWOWIE, TEATYŃSKA 16. 1423-5

**OBWIESZCZENIE**

Komornik Sądu Powiatowego w Zdziciele, Stanisław Hładki, zamieszkały w Nowogrodzie przy ulicy Piłsudskiego Nr. 89 obwieszcza, że na zaspokojenie należności przypadających na rzecz Jenty Mowszowiczowej w sumie 48.975 zł. z proc. kosztami w dniu 14 kwietnia 1931 r. o godz. 10 reano odbędzie się w sali posiedzeń Wydziału Cywilnego Sądu Okręgowego w Nowogrodzie przy ulicy Kordeckiej publiczna sprzedaż przez licytację nieruchomości ziemskiej, położonej w urzędzku „Piłsa” gminy Wslielubicki, pow. i woiw. nowogrodzkiego; należącej do działków: Bolesława, Zygmunta i Stanisława Wołoszyńskich i Jozeta Fiedorkiewicza, składającej się z 354 działek 1732 sąz kw. ziemi ornej, lek. lasu, zrytych i innych nieużytków, w jednym obszarze, oraz budynków drewnianych, kosiółki, kłosa, a mianowicie: domu mieszkalnego, chlewu i stodoły z przybudowaną do szopa, szeregocinow wskazanych w opisie w dniu 8 maja 1930 r. sporządzonym, a także: 2017 w Wydziale Hipotecznym Sądu Okręgowego w Nowogrodzie, przyciem w dziale IV wykazu hipotecznego wymienionej księgi proc. należności Jenty Mowszowiczowej figuruje dług w wysokości 12.000 dolarów na rzecz Domu Bankowego F. Winiński, zam. w Wilnie, ul. Wielka 67 — 62 i pol. prof. tej sumy, prelanjany przez Dom Handlowy Hirsz Lewi w Warszawie i na rzecz Mojżesza Mirskiego, zam. w Wilnie przy ul. Piłsudskiego Nr. 2 — 37 i pol. prof. tejże sumy z powyższymi długami łączy się rygory niemożności obciążenia, wydzierżawiania i alienowania opisanej nieruchomości, zapisane w Dziale III tegoż wykazu hipotecznego i podlega sprzedaży w całkowitym komplecie, podług wskazanego wyżej opisu.

Licytacja rozpocznie się o 10 godzinach ranek w dniu 20 stycznia 1931 r. Zamierzający wziąć udział w licytacji obawiaj się być zjściwci wadium 5000 zł. Warunki licytacyjne mogą być przez siebie zane w Kancelarii Wydziału Cywilnego Sądu Okręgowego w Nowogrodzie.

Komornik HŁADKI

### EGRAKA

## Tajemnicza butelka

(Dzienne przygody Justyna Jurwacza)

VI.

Już rzeczy były załadowane do szalupa, kiedy nagle Jurwacz przypomniał sobie, że nie pokonał się z Joanną. Od dłuższego czasu nie widzieliśmy jej zupełnie. Na pokładzie jej nie było, więc Justyn zszedł na dół do kajuty. Przeszł dłuższą chwilę nie wracając. W końcu ukazał się bardzo zmieszany i zdenerwowany.

- Co tobie? — zapytałem go.
- Wybacz sobie, Joanna postanowiła towarzyszyć nam. Zkomunikowała mi pewną zadziwiającą wiadomość... Jestem bardzo poruszony...
- Cóż to za wiadomość?
- Zobowiązała mnie słowem...
- Nic nie rozumiem...
- Ja też!

Przez cały ten czas, Mr. Pathy chodził nerwowymi krokami po pokładzie, a głęboka brzoza na jego czole świadczyła o tem, że ma jakąś troskę. Kiedy po doścu do dzioba statku, zawrócił z powrotem i siedł w naszym kierunku, ukazała się na pokładzie Joanna z walizką w ręku. Siła ku kapitanowi niepewnym krokiem zoczyła spu-

szczeniemi w dół. Zetknęli się z sobą w pobliżu miejsca, gdzie staliśmy u burty. Mr. Pathy zmierzył ją od stóp do głowy, a potem rzucił jej piorunujące spojrenie. Nie mówił nic. Joanna wyprężyła się i drżącymi ze wzruszenia głosem zameldowała:

- Ja jednak muszę odejść panie kapitanie.
- Milczenie.
- Wybacz mi pan kapitan, ale... muszę opuścić Kingsway. Milczenie. Tylko z oczu sily skry wstajającej z kładu sekunda wśledkowała.
- Naraz porucznik Joanna sprężyła się jakby do skoku, lekko wrzód się pochylila, potem poderwała głowę nęglym ruchem do góry i wyrzuciła z siebie ostrym tonem:
- Pan mnie nie zatrzyma kapitanie. Zegnem pana. Zeszalutowała, zrobiła pół obrotu w prawo i powiedziała do Justyna:
- Jestem gotowa.
- Jeszcze nie skończyła mówić, kiedy z ust Mr. Patheya wyleciał ostry, przesywający rozkaz:

— Porucznik Joanni zostaje! Biedna kobieta zadziła na całym ciebie, a potem schowała się i ruciła na pokładzie zemłodna. Rzuciłmy się ku niej, ale kapitan rostracił nasz brutalnie i krzyknął w stronę rufy, gdzie stała kilka marynarzy:

- Dość ludzi do miat!
- Gdy nadbiegli, zarządził:
- Zaniesie porucznika do kajuty!

Potem wrócił się do Jurwacza:

- Odłożywał — to powiedziewszy, poszedł za miaynozrami.
- Co to wszystko ma znaczyć — zapytałam Justynę.
- Nie mogę ci nic powiedzieć. Związany jestem słowem. Opiekuj się Stefu Joannę.
- W kilka chwil potem szalupa odpływała w kierunku wyspy. Było mi bardzo ciężko na sercu. Sprzeniewierzyłem się naszej serdecznej przyjaźni, dla potrzebego być może, uczucia miłości, które nie wiadomo czy będzie odważniennie.
- A może jednak podałbyś za tym kochanym chłopcem — zachwiałem się w memi postanowieniu.
- Nie w dok jednak Amy, która w podskokach zbliżyła się ku mnie, zniknęły wszelkie skrupuły.
- Musi być panu teraz smut-

no — powiedziałam do mnie z czułym uśmiechem i z nutą pewnego współczucia w swym melodyjnym głosku.

- Tak Miss Amy. Było mi smutno...
- Był? —
- Było... ale sam wdok pani ukoł mił smutku.
- Dziewczyna zarumienila się, a jakgdyby chęć pokryć swoje zawstyżenie, zapytała:
- Można wiedzieć dokąd pan plynie?
- Do wysp Arorskich — skłamałem na oczekaniu.
- To tam, gdzie i ja... ucieciewa się szczerze.
- Na jaką wyspę? — zapytałem pierwszy nie chcąc wpaść w matnie, bo nie pamiętałem nazwy żadnej z nich.
- A pan na jaką? — odowiedziała mi pytaniem na pytanie flutka.
- Ujż — pomyślałem sobie i zacząłem szukać w myśli — Arory, Arory...
- Mam — wyrwało się niebezpiecznie, bo to przypomniał mi się polski lot transoceaniczny i nazwa Twizana z jego tragicznym zakończeniem się wyspy Gratiasso.
- Co pan ma? —
- Mam nadzieję, panie powiedzieć do ad prowadzą mnie bogu, ale przedtem...
- A nie powiem panu. Mu-

szc pierwsze doowiedział się na którą z wysp Arorskich udaje się pan.

- Trudno, takiej jak pani czarowni! Istocie — znowu zerumienila się — trzeba ustąpić, otóż mam zamiar zająć do przelotu wsiwy Gratiasso.
- Tak to sławna wyspa. Zganił na niej bonater polskiego lotu transoceanicznego Idukowicki.
- Wec pani słyszała o tym naszym bohaterkim lotniku?
- Waszym? Czyż pan jest Polak?
- Tak!
- Nietylko słyszałam o nim, ale nawet brałam udział w jego pogrzebie, złożyłam kwiaty na jego grobie.
- Wec pani była wtedy na wyspie?
- W dniu pogrzebu przybyłam do rodziców na wakacje, z mojej londyńskiej pensji. Musi pan wiedzieć, że na wyspie Gratiasso urodziłam się.
- Jakże to ciekawe...
- Że na tej wyspie urodziłam się?
- Nie, że właśnie pania spotkałem...
- Uwielam, bo w tym momencie na pokładzie ukazał się Mr. Pathey. Wszedł na mostek k pitanski i rozpoczął wydawek rozkazy do odjazdu. Zanoła się na statku. Nie wiem dlaczego,

w momencie kiedy zobaczyłem kapitana, ślissnelo mi się serce, jakby w przeczuciu czegoś złego, co miało przyjsć.

- Jakże to dziwne — zauwazyła Miss Amy, że oficerem na tym żnglowku jest kobieta.
- To bardzo dziwna niewiasta.
- O, wysła na pokład.
- Zapewne aby objąć swoje czynności, pierwszego oficera...
- Wec jest pierwszy oficerem?
- Tak... a to co?
- Biegnie ku burcie...
- Ach!
- Szucałem i ja. O! Joanna dobiegła do burty przesadła ją jednym rzutem i skoczyła w morze. W kilkanaście sekund potem stał u burty kapitan. Joanna plynęła w kierunku wyspy. Mr. Pathey krzyknął ku niej:
- Porucznik Joanni wróć! Plynęła dalej. Kapitan wydobyl nęglym ruchem rewolwer i zaczął strzelać w jej kierunku.
- Zbrodniarz! — krzyknęłam z ruciem się na niego.
- Jedno uderzenie jego stalowej pięści, powalloło mnie na ziemię. Zemdlałem.

(c. d. n.)